



Ptaszki.

PTASZKI.

Ofiarowane Grubuli.

Mały Pawełek miał śliczną mamę, kochającego tatusia, a także i dziadunia, który był bardzo mądry i dobry i który, choć miał ważne i pożyteczne zajęcia, lubił jednak z Pawełkiem rozmawiać. Pokazywał mu różne obrazki, opowiadał o krajach dalekich, gdzie ciepło, kiedy u nas śnieg pada, gdzie dojrzewają pomarańcze, ba, nawet daktyle! między drzewami latają różnobarwne papugi, prześliczne kolibry, małpki zabawne skaczą

z gałęzi na gałąź, a różne zwierzęta olbrzymie i drapieżne, jak słonie, lwy, tygrysy, można widzieć bezpłatnie, ale niebezpieczne jest z nimi spotkanie.

Pawełek słuchał uważnie, ale najlepiej lubiał, kiedy mu dziadzio opowiadał o rzeczach, które się dawno, lecz bliżej działy: o pięknej Wandzie, co to skoczyła do Wisły, bo za Niemca iść nie chciała; o królewiczu, który „małym dziecięciem już czuł w sobie żądzę sławy”. Największa była radość, gdy dziadzio zabierał Pawełka do pobliskiego miasta Lwowa i pokazywał mu ciekawe zbiory, które się w tamtejszym muzeum znajdują. Tam widział Pawełek, jak się ubierają włościanie w różnych

stronach naszego kraju, jakiemu się przemysłowi oddają, jak wiele pożytecznych rzeczy wyrabiać umieją.

Ale najbardziej zajmowały Pawełka wypchane zwierzęta, które wyglądają jakby żywe, tylko ani jeść ani ruszać się nie mogą. Jest tam żubr ogromny, zabity w Białowiejskiej puszczy, niedźwiedzie, wilki i lisy, jeleń, żbiki i inne wielkie i małe czworonogi. A także węże i gady, motyle i owady. Najwięcej jest tam ptaków. Pawełek się im dobrze przypatrzył, jakie mają piórka i dzioby, a wróciwszy do domu, opowiadał o nich swęj siostrzyczce Rózi, a nawet małemu Władziowi, który jednak niewiele zdawał się rozumieć.

Gdy nadeszła zima i Pawełek tylko na krótko wychodził do ogrodu, przez okno przypatrywał się ptaszkom, które, nie mogąc znaleźć pożywienia w polu, cisnęły się do ogrodu, by na krzewach zerwać sobie jagódkę.

— Dziadziu — mówił raz Pawełek — widzę tu bardzo dużo znanych mi ptaszków: wróble, sikorki, makołagwy, szpaki i inne tu przylatują, ale oddawna nie widziałem już jaskółek, które pod dachem naszym się chowały i tak blisko domu latały. Gdzie podziały się te jaskółki?

— One, Pawełku, nie lubią zimy; odlatują na południe, pod cieplejsze niebo.

Pawełkowi widocznie się to nie podobało.

— A bociany, dziadziu, co tu mają gniazdo na stodołę? Gniazdo stoi puste, bocianów nie widać, co się z nimi stało?

— A i bociany odlatują na zimę do Włoch, a nawet przez morze do Egiptu; tam im ciepło bardzo; tam mnóstwo żab i innych przysmaków znajdują.

Pawełek nachmurzył się; pomyślał trochę, a potem poprosił o pełną miarkę ziarna, okruszynki chleba pozmiatał ze stołu, i otworzywszy okno, wysypał to zlatującym się, głodnym ptaszkom.

— Lubię was — mówił do nich Pawełek — i będę o was pamiętał: bo wy ziemię naszą kochacie i nie opuszczacie jej nigdy, choć wam tu czasem chłodno i gładno. Brzydkie te ptaszki, co swoje gniazdko porzuciły a poszły w świat szukać tłustych żabek, do tych zamorskich krajów, gdzie są papugi i małpki. Wy i ja tu być wolimy, choć tu teraz śnieg pada; razem jakoś zimę przebijemy i razem się doczekamy cieplejszego słońca.

Słyszając to, dziadzio przytulił do piersi ciemną główkę chłopczyny i pomyślał, że nie stracone jego nauki i przykład.

Anna Z.

DOBRY UCZYNEK.

Raz się Alinka chwaliła przed mamą,
Że będąc kiedyś za Żelazną Bramą,
Dała biednemu całe cztery grosze.

— Moja mateczko! posłuchaj mnie proszę,
Mówiła z dumą — stał biedny kaleka,
Aż przykro patrzeć na tego człowieka,

Taki zbiedzony i taki znękany!

A na nim same strzępy i łachmany,
Wyciągał rękę, prosząc w imię nieba,
By mu przechodnie na kawałek chleba
Grosz jaki dali; mężczyźni, kobiety!
Wciąż przechodzili, ale nikt, niestety!
Nie dał jałmużny. Nie jadłem dziś jeszcze,
Wołał ubogi; aż przeszły mnie dreszcze,
Że ktoś tak biednym może być na świecie
I nie mieć chleba; lepszą jestem przecie
Od tych, co przeszli i co nic nie dali
I wciąż Alinka chwali się i chwali.

— Wszystkie pieniądze dałam mu z ochotą,
Bo wiem, że litość jest szlachetną cnotą.
Prawda, mateczko, dobrzem postąpiła?
— Dobrze, szlachetnie, lecz, Alinko miła,
Nie trzeba nigdy wychwalać się z tego,
Co się zrobiło na świecie dobrego.
Czyny zbyt głośne nie mają wartości,
Pomimo swojej pozornej zacności;
Często spełniane tylko dla pochwały,
Wie o nich każdy, głosi je świat cały;
Nie takich czynów Bóg żąda od świata,
I nie za takie przychodzi zapłata,
Prawdziwa cnota nie pragnie dla siebie
Rozgłosu w świecie — lecz nagrody w niebie.

Helena Bojarska.

RODZENSTWO.

OPOWIEDZIAŁA WIOCHNA Z POD LUBLINA.

— Moja mamusiu, wszak to dzisiaj Anielcia przyjedzie? — pytała pewnego zimowego poranku ośmioletnia Hela, siedząc jeszcze na swoim łóżeczku i przecierając ze snu błękitne oczki.

— Dzisiaj, dzisiaj, Heluniu, przyjadą wszyscy, i Anielka, i chłopcy — odparła mama, całując swoją najmłodszą pieczętówkę na dzieńdobry.

— Ach, jak to dobrze! — zawołała Hela, klaszcząc w rączki radośnie — ubiorę się w minutę, a potem zrobię porządek w mieszkaniu panny Idalii, mojej lalusi, bo Anielcia pewno zechce ją odwiedzić. Ale mamusia da mi śliwek, rodzenków, czekolady i różnych dobrych rzeczy, żebym miała czém przyjąć gościa? — dodała z przyjemieniem, patrząc w oczy mamusi.

— I owszem, Helciu, ale pod warunkiem, że teraz nie będziesz rozprawiała, bo już dziewiąta i nie dostaniesz śniadania, jak przyjdiesz późno do jadalnego pokoju.

— Ależ ja się okropnie śpieszę, widzi mamusia, aż włożyłam pończoszkę do góry piętą i czepeczka nie mogę rozwiązać, bo mi się z pośpiechu tasiemki zaplątały... — szczebiotała Hela żywo, ale o ile słowa jej były prędkie, o tyle ubieranie postępowało wolniej.

— Czekaj, Heluniu — rzekła mama — przyślę ci Barbarę na pomoc, kiedyś taka gapka, że sobie sama nie możesz dać rady.

— Ja nie gapka, mamusiu, jeśli taką jestem, to chyba dziś tylko z wielkiej radości, bo przecież Anielcia nie codziennie przyjeżdża. Żeby tylko Barbara nie przychodziła... — i skrzywiła się trochę Hela.

Barbara była to stara, poczciwa piastunka, która wyniańczyła wszystkie dzieci państwa M. i kochała je serdecznie, ale, jak to na świecie nic bez „ale”, miała ta dobra staruszka zwyczaj ciągłego gderania i mruczenia pod nosem. Rozpieszczonej Heli najczęściej dostała się bura, a i teraz Barbara ciągle narzekała głośno, że taka duża panienka jeszcze się sama ubrać nie potrafi; ale dziewczynka, zwykle wielka gadulka, nie opowiadała dziś wcale niance powodów swjej nieudolności, któreby starą pewno rozbroiły, bo samo imię Anielci wpływało na nią jako środek uspakajający. Hela jednak całkowicie była zajęta myślą najprędzszego dostania się do szafki z zabawkami i panny Idalii, do której przez noc bardzo się stęskniła.

Cały dzień przeszedł dziewczynce na oczekiwaniu i wyglądanu miłych gości, jakoteż układaniu zabawek, bo lekcji dnia tego nie było z powodu feryj świątecznych. Wszystko już gotowe: komnaty lalczyne porządnie posprzątane, panna Idalia w różowej kaszmirowej sukni w salonie oczekuje gości, Marysia kuchareczka w nowym fartuszu i paciorkach na szyi stoi w swjej schludnej, metalowej kuchence przed kominem i dogląda pieczonego na rożnie, a Anielci jak niema, tak niema. Hela niecierpliwi się coraz bardziej i nic nie je przy kolacy.

— Cóż nasza pieścizka w takim złym humorze? — pyta tatuś, patrząc na nią z uśmiechem.

— Ach, bo ja się tak nudzę, tatusiu, Anielcia nie przyjeżdża.

— Anielcia? dlaczegoż tylko o niej mówisz? przecież i twoi bracia przyjadą.

— Chłopcy! — rzekła Hela, składając usta w pogardliwą minę — chłopcy, coż to znaczy?

— Ależ to twoi bracia.

— Tacy bracia! Lutek chce mi zawsze „dać kuksa”, a Adaś wielki człowiek, mówi: „Co tam mała”? gdy zaś wejdę do jego pokoju, gniewa się i woła, że mu przeszkadzam.

— Wcale nieładnie tak się wyrażać o starszych braciach — rzekła mama napominająco — zwłaszcza, że musisz sama przyznać, iż nie jesteś bardzo usługną siostrzyczką, hałasujesz, gdy chłopcy odrabiają zadania szkolne, przekomarzasz i sprzeczasz się z Lutkiem, rozrucasz im książki i zeszyty, nic więc dziwnego, że gniewają się na ciebie.

— Cóż ja na to poradzę, moja mamusiu?

— Bądź zawsze dobrą siostrzyczką, staraj się dogodzić braciom, usłużyć im przy każdej sposobności, a zobaczysz, że i oni będą zupełnie inni dla ciebie.

— Może być, mamusiu, ale to bardzo trudno być zawsze grzeczną; no, Lutek zresztą dobry chłopak, żeby tylko zapomniał o kulakach, ale z Adasia, to skończony nudziarz...

W tej chwili dał się słyszeć odgłos dzwoneczków przed domem.

— Dzin, dzin, dzin! przyjechali! — zawołała Hela i pobiegła ku oknu, lecz nim zdołała przetrzeć zamknięte szyby, już trzy postacie okutane w ciepłe futerka i z zakapturzonemi głowami wbiegły do pokoju, witając radośnie rodziców. Za nimi weszła panna służąca, przydana dzieciom za opiekunkę w czasie podróży z Warszawy, ze szkół, do domu, na święta Bożego Narodzenia.

— Mamo, tatusiu, jestem prymusem! — wołał żywy, jak iskra, pierwszoklasista Lutek.

— A ty, mój filozofie? — zagadnął ojciec Adasia, który z całą powagą, jaką nadaje piąta klasa, całował ręce rodziców.

— Ja, ojczu, zawsze jestem pierwszym uczniem, ale nie tak dziecinny, jak Lutek, żeby się cieszyć z zaszczytu, który go spotkał pierwszy i ostatni raz w życiu zapewne — odparł Adaś i spojrzał z politowaniem na promieniejącego szczęściem młodszego brata. Chępliwe jego słowa uszły jakoś, bardzo pomyślnie dla Adasia, bo byłby pewno poławianym, powszechną uwadze, gdyż rodzice witali właśnie Anielkę, smukłą trzynastoletnią dziewczkę o jasnych warkoczach i siwych, słodkich oczach.

(d. c. n.)

Łamigłówka kryształowa.

(Od Nimfy dla Rusalki).

1. Spółgłoska
2. Skorupiak
3.
4. Utwór poetyczny
5. Samogłoska

Rząd środkowy i środkowe litery utworzą imię księżny polskiej.

ROZWIĄZANIE DO N-ru 8-go.

Łamigłówki zgłoskowe:

Sól — Potosi — Archangelsk — Rakahu — Tanger — Archipelag.

Sparta — Likurg.

Skrzynka do listów.

Złota Rybka z Puław niepotrzebnie złożyła dowody, że jest prenumeratorką, my kochanym korespondentom naszym wierzymy zawsze, z konkursów tych tylko wyłączamy, którzy przepisanych warunków nie dopełniają.

Żiębie w imieniu ubogich dzieci za przysłanego dla nich rubla dziękujemy.

Osa z nad Wisły teraz już bardzo uważnie ułożyła łamigłówki. Odpowiedzi nigdy nie mogą być dane bardzo prędko, niech kochana Osa nie sądzi, że dłużej od innych czekała.

Rezedce z nad Kodemy serdecznego przesyłamy całuska za fotografią, która nas ucieszyła n.ezmiernie; cała gromadka dziewcząt i chłopczyków z nad Kodemy jest bardzo kochaną w naszej redakcyi.

Bodiazek ukraiński dobrze obmyślił szaradę, ale trzeba ją ułożyć wierszem, aby mogła być wydrukowana.

Jelonek z pod Skalbierza dowie się o warunkach konkursu robót w porze właściwej, to jest przy ogłoszeniu tego konkursu.

Jaskółka z nad Sekwany znowu się do nas odezwała. Cóż to za miła niespodzianka, sądziliśmy, że kochana Jaskółeczka zupełnie o nas zapomniała.

Kropelka ze Śniwody jest jedyną czytelniczką, która odpowiedziała na zagadnienie naukowe; serdecznie jej dziękujemy, że dała innym dobry przykład. radziliśmy, aby te zagadnienia więcej zajęcia wywołały.

Perpetuum mobile musi być z usposobienia bardzo podobne do swego pseudonimu, nieprawdaż? Zawszebyśmy chcieli odpowiedzieć każdemu jaknajprędzej, ale cóż robić, kiedy to jest niepodobieństwo. Nawet i Perpetuum mobile musi się troszkę cierpliwości nauczyć.

Mucholówka taką ładną kaligrafią pisuje, że miło jest liściki jej odczytywać, ale kto się pilnie uczy, nie może mieć dużo czasu na korespondencję, my to dobrze rozumiemy i serdecznie kochanej Mucholówce i za rzadkie liściki będziemy wdzięczni.

Sarmatce na Rusi przez nieuwagę zapewne skróciliśmy pseudonym. Książki wszelkie wysyłać możemy, tylko trzeba pamiętać o kosztach przesyłki i dodać na to pieniądze.

Reginka prosi o zatracony Nr. ale nie daje swego adresu; gdzież więc go mamy odesłać?

Topolka z nad Pilicy musi być nową czytelniczką, skoro nie wie jeszcze o tem, że wszyscy są proszeni, aby nie używali innych tytułów w liścikach tylko „Kochana pani”, i pisali tak śmiało i swobodnie, jak do cioci lub babuni. Topolka ma ładną na swój wiek kaligrafią.

Mucykowi z nad Rosi możemy wyjaśnić, że pan Ludwik Niemojowski jest nie tylko starszy od niego, lecz ma już wnuczkę, czytającą „Wieczory”. Mucyk stosowny wybrał sobie pseudonym, jeżeli tak lubi brykać. O zwrot N-rów podwójnych prosimy. Liściki są zadługie do druku.

Czarnuszcze z Mroczkowa trudno mieć za złe, że rzadko pisuje, bo lekcje przedwyszukiem. Tem miłsze są dla nas liściki pilnej tej Czarnuszczeni.

Pegaz Skrzydlaty niespokojny jest o swoje poezje; nie zagięły wcale, tylko że z temi poezjami, szanowny Pegazie, taka jest sprawa: można ich pisać, ile się podoba, ale drukować, zawczasie.

Ognistą Strzałkę i Fokę chętnie przyjmujemy do grona korespondentek; pseudonimy te są bardzo dobre, jeszcze nikt takich nie wybrał.

Czy Piórko stalowe, czy Mrówka Litewska? Jakże tu wybrać, kiedy oba te pseudonimy są dobre i niezwykle. Piórko stosowne dla panienki, tak porządnie piszącej, Mrówka przypomina pracowitość, a choćby się tej cnoty nie posiadała jeszcze, przypomnienie przydać się może. Niech więc kochana korespondentka sama sobie pseudonym wybierze.

Lilia z Pobereża zapomniała, że liściki do innych korespondentów trzeba pisać króciutkie, na osobnych kartkach i nigdy dwóch na raz nie przysyłać. Łamigłówek z jednej strony odczytywanych nie drukujemy.

Dzierlatka z nad Zharu będzie miała i w tym roku konkurs robótek, wszystkie panienki tego sobie życzą.

Lewkonია biała nie zna prawideł, według których się układają zadania konikowe, trzeba się naszym uważnie przypatrzeć.

Kominiarczyk niech będzie cierpliwy, bo z szaradami i łamigłówkami rady sobie dać nie możemy, takie ich mnóstwo nadchodzi.

Pani Zubielewiczowej i P. Zdrowskiemu. Pamiętnik *Wes-słówny*, jak już ogłaszaliśmy nieraz, dla prenumeratorów *Wieczorów* posyła się *bez opłaty przesyłki* pocztowej, kosztuje wszakże rs. 1 kop. 45 nie kop. 30.

Gałązka Oliwna omyliła się widać w rachunku półrocznej prenumeraty, która kosztuje rs. 2 kop. 50, gdy przysłała tylko rs. dwa. O korespondencję prosimy.

P. Waleryi Pawłowiczowej. Elementarz *Promyka* kosztuje kop. 7, przesłany został jak wskazano, pozostaje reszty kop. 43.

P. Wąsowskiej. Geografia wysłana kosztuje z przesyłką kop. 85 pozostaje więc reszty z rubla kop. 15.

Kochany Purytanie! Dziękuję ci za liścik i cieszę się, bo wnosząc z twego pseudonimu, doznałem wielkiego zaszczytu poznania się z taką osobistością. Mam lat 10, chodzę do II klasy gimnazjalnej w Krakowie. Wiedz, że dziś po raz ostatni podpisuję się „Okularnik”, gdyż zmieniam pseudonym z przyczyn Redakcyi i mnie tylko wiadomych. Twój Okularnik,

Kochana Czarnuszek! Liścik twój bardzo mnie ucieszył. Byłaś ciekawą, kto ja jestem; donoszę ci, że mi na imię Kazia, mam lat 10 i uczę się w domu, ale niedługo pójdę na pensję. Mam też małego braciszka Czeniusia. Ściskam cię serdecznie twoja Czarnuszek z Mroczkowa.

Droga Czterolistna Konieczyno! Nie znam cię, lecz piszę do ciebie, bo dowiedziałam się z „Wieczorów Rodzinnych”, że jesteś ze mną w jednym wieku. Napisz mi coś o sobie! Gdzie rośniesz? Ile masz rodzeństwa? jak ci na imię? Moje jest Jadwisia, mam 12 lat, dwie siostry, jednego brata i mieszkam na wsi. Korespondujmy ze sobą, może się kiedy poznamy. Tymczasem ściskam cię serdecznie, Ognista Strzałka.

Kochana Poziomko kujawska. Bardzo mi się podobał twój pseudonym, po pierwsze, że jest ładny, a po drugie, że bardzo lubię poziomki, których od dawna już nie jadłam; chciałabym bardzo z tobą się zapoznać, przynajmniej przez listy. Mam imię Stasia i mieszkam na Wołyniu. A ty? odpisz, proszę cię bardzo o to, twoja Foka.

Droga Niezabudko z nad Uszy! Dziwi mię bardzo, że tak rzadko piszesz do „Wieczorów”, czyż te liściki ciebie nie interesują? Zmuszam cię więc do napisania. Zgadnij, kto jestem, Trawka z nad Niemna.

Kochana moja Niezabudko z nad Uszy! Zdziwił się, znalazłszy między rozmaitemi liścikami i do ciebie z zupełnie ci nieznanym pseudonymem; pomyśl uważnie, a może go odgadniesz. Twoja Żabcia.

Kochana Topolko z nad Kodemy! Przebac mi proszę cię, że tak długo nie odpisała na twój uprzejmy list, ale chorowałam; lecz teraz, ponieważ jestem już zdrową, mogę odpowiedzieć na twoje pytanie. Mieszkam w Warszawie, a ty? powiedz mi proszę, ile masz rodzeństwa i jak się nazywasz. Kochająca cię przyjaciółka, Topolka z nad Wisły.

Kochana Bławatko z nad Horynia! Przepraszam cię, że tak długo nie odpisywałam, bo muszę ci prawdę powiedzieć, nie lubię pisać. Ucieszyłam się z twego liściku, bo był pierwszy przez „Wieczory Rodzinne” do mnie pisany, a zobaczyłam, że dotrzymałaś słowa i o mnie nie zapomniałaś. Radabym cię zobaczyć, porozmawiać i dużo opowiadać, a przez „Wieczory” nie można, więc czy nie zechcesz wprost do mnie długi list napisać, za co ci będę bardzo wdzięczna, twoja Dzierlatka z nad Zharu.

Numer 3-ci.

PRZEGLĄDU PEDAGOGICZNEGO,

CZASOPISMA, POŚWIĘCONEGO SPRAWOM WYCHOWANIA SZKOLNEGO I DOMOWEGO WYSEDE I ZAWIERA :

Słowno o edukacji początkowej.—Ogródki dziecięce, klasa podstępna p. Floryana Łagowskiego.—Pogadanki z nauki o formach, czyli wiadomości wstępne z geometrii, ułożył M. Berkman.—Pogadanki II o deklinacji polskiej (wyjątek z wykładów szkolnych) p. Ad. Ant. Kryńskiego (c. d.) — Odczytywanie map przy nauce geografii (dok.) — Ze zjazdów nauczycielskich. — Walny zjazd nauczycieli i przyjaciół szkolnictwa w Pradze czeskiej, p. Kazimierza Króla (dok.) — Sprawozdania. — Clark Murray, Psychologia (c. d.) — Najnowsza bibliografia pedagogiczna polska, — Odpowiedzi Redakcyi. W dodatku : Zarys geografii powszechnej (rozumowej) napisał W. Nałkowski (z drzew). — T. Hincera Metoda nauki rysunku, oparta na zasadach naukowych (z drzew. i tabl. litogr).